

## 218 PAN JOWIALSKI

**W**CZESNIEJ bawiąc w terenie, wreszcie zawitał na scenie lubelskiej PAN JOWIALSKI Fredry. Była to premiera, o tyle różniła się od normalnych, że aktorzy byli już ograni, oswojeni z rolami, przyzwyczajeni do reakcji publiczności.

Kiedy do teatru wkracza Fredro, wiadomo — można się rozprężyć i czekać na prawdziwy relaks. Nie trzeba spodziewać się niespodzianek, nie należy się obawiać, że aktorzy zaczną wylazić na scenę spośród rządów na widowni i że odbędą się strip-tease, którego nie powinni oglądać nastolatki.

PAN JOWIALSKI był grany w Lublinie 24 lata temu. Jeśli to przypominam, to nie dla podjęcia prób porównawczych między obiema inscenizacjami. Ta z roku 1946, w której grał m.in. Leon Wottejko — Jowialski, Maria Górecka — Helenka, Józef Kondrat. — Ludmir i Maksymilian Chmielarczyk — Szambelan, przeszła już do historii teatru polskiego i została zapisana w księgach percepcji scenicznego Fredry w Polsce. Zresztą nie miała najlepszej opinii. Oskarżano ją o to, że z Szambelanem reżyser zrobił głupka pospolitego. Fakt ten podaje tylko gwoli odnotowania.

Obecny PAN JOWIALSKI ukazał się nam w reżyserii Jerzego Wróblewskiego i scenografii Janusza Warpechowskiego. Już sama oprawa plastyczna wprowadza w odpowiedni nastrój, podkreśla epokę i styl, w której rozgrywa się akcja, a także podpowiada, że nie należy perypetii scenicznych brać zbyt serio. Scenografia jest jakby marginalna, nie odciągająca uwagi od postaci. Wyróżnia ją poza tym lekkość (ściany kieszonkowe). Stylowość podkreślają też kostiumy.

Inszenizacja lubelska poszła w innym kierunku niż dotychczas zwykło się prezentować PANA JOWIALSKIEGO. Jest to sztuka pisana wybitnie dla aktora odtwarzającego rolę tytułową. Tymczasem w lubelskim przedstawieniu jakby przesunięto główne akcenty. Odnosi się wrażenie, że to nie Pan Jowialski gra główne skrzypce.

Rolę tytułową powierzono świetnemu aktorowi Aleksandrovi Aleksemu, który w bieżącym sezonie pojawia się na scenie pół raz pierwszy. Aleksy jakby celowo stonował swój popis, aby przyzwolnić na zabłyśnięcie innym. Nie przyćmił swą mistrzowską grą reszty zespołu. Gra więc Jowialskiego serdecznie jowialnego, ale swoje przysłowia skrzęce dowcipem wypowiada jakby mimochodem, nie starając się ich nawet ak-

centować. A przecież Pan Jowialski był tylko przytłoczony! Wyciszenie prymatu tej roli okazało się wcale udaną próbą. Widownia tradycyjnie nadal świdnie reaguje na powiedzonka Jowialskiego i chętnie oklaskuje grą Aleksiego. W tym układzie centralną postacią spektaklu staje się Szambelan, którego kreuje Włodzimierz Wiszniewski. Robi to znakomicie. Jego żurno watość leży w granicach logicznego uzasadnienia. Jest przecież całkowicie zafajdowany przez panią żonę, eksgeneratową, a poza tym oddaje się bez reszty swojej pasji życiowej — łapaniu ptaszek. A swoją drogą należy podziwiać aktorską od wagę Wiszniewskiego, który nie wahał się zaproponować tak skrajnie tej postaci.

Marginalna rola u boku Jowialskiego przypadła jego żonie, którą z pogodą ducha i niezwykłą ciepłą odtwarza Stefania Cybulska. W roli Szambelanowej zobaczyliśmy Ninę Czernską, która miejscami może zgrywa się zbyt jednoznacznie. Przyzwyczażona do wojskowych, do rozkazywania i dyrygowania, źle czuje się w atmosferze dobroduszości i łagodności, jaka panuje w domu Jowialskich. Niezwykle konsekwentną postacią Helenki stworzyła Ewa Kania. Wiejski podłotek z dworskiego domu. Prosta, naiwna, szczerą w reakcjach, pełną dziewczęcej romantyzmu. Talent i wrodzony wdzięk sprawiły, że Helenka Ewy Kani jest postacią doskonałą i udaną.

Trzech młodzieńców grają: Józef Onyszkiewicz (Janusz), Zbigniew Szczapiński (Ludmir) i Edwin Petrykat (Wiktor). Niezależną rolę Janusza powierzone Onyszkiewiczowi, który przez całą sztukę na tyle był odpychający, że nie wzbudził wcale żalu, kiedy Helenka zdecydowała się nie zostać jego żoną. Udaną parą byli przyjaciele Ludmir i Wiktor. Szczapiński mistrzowsko zagrał scenę przebudzenia i zabawy w dwór sutański, choć wiele tu było przesadnego zgrywania. Ujmujący i inteligentny kawaler przypadł do serca Helence. Mniej możliwości popisu miał Petrykat jako Wiktor, ale starał się swoje marginalne sprawy przedstawić również w sposób ujmujący.

PAN JOWIALSKI to w sumie miła zabawa dla obu stron: dla aktorów i widowni.

AL. LESZEK GZELLA  
P.S. Aleksander Fredro — PAN JOWIALSKI, reżyseria — Jerzy Wróblewski, scenografia — Janusz Warpechowski, ruch sceniczny — Barbara Fijewska. Premiera — 8 bm. w Teatrze im. J. Osterwy.